NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 8 Katowice, dnia 22-go lutego 1931

Na Niedzielę pierwszą Postu

Lekcja.

2 Kor. VI. 1—10.

Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia. Nie dawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze, ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy. Przez chwałę i zelżywość; przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a prawdziwi; jako którzy nieznajomi, a znajomi; jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a nie umorzeni; jako smętni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy a wielu ubogacający; jako nic nie mający, a wszystko mający.

Ewangelja.

Mat. IV. 1—12.

W on czas był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym; i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo; i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł; a o to Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Walka z szatanem

Zbawiciel walcząc na puszczy z duchem ciemności chciał nam być przykładem, chciał nas pouczyć, jak w walce z szatanem postępować nam należy, aby zwycięzko odeprzeć pokusę.

Na całym świecie nie ma nikogo, którýby nie był narażony na pokusy, któryby nie musiał walczyć.

Wszyscy w Adamie zgrzeszyliśmy, a zatem wszyscy wystawieni jesteśmy na skutki grzechu, na niebezpieczeństwo grożące nam od pożądliwości, od własnej naszej zepsutej woli. „Spojrzał Pan z nieba — opowiada Psalmista — na syny człowiecze, aby oglądał, jeśli jest rozumiejący, albo szukający Boga?" I cóż zobaczyłeś Boże wielki? — „Wszyscy odstąpili, pospołu stali się niepożytecznymi: nie masz ktoby dobrze czynił, nie masz aż do jednego: usta ich pełne złorzeczenia i gorzkości... drogi pokoju nie poznali; nie masz bojaźni Bożej, przed ich oczyma... Pana nie wzywali". Smutny to obraz; — a nie mniej poważnie brzmią napomnienia św. Jana Ewangelisty, przestrzegające wszystkich wiernych, że trzej są wrogowie, trzy pożądliwości, trzy nędze ludzkiej natury, z któremi bez ustanku walczyć trzeba: pożądliwość ciała, próżność i pycha, trzej straszni ci wrogowie, zrodzeni z grzechu pierworodnego, wciąż czyhają na nas, napadając równie na biednego jak na bogatego, na najmędrszego z ludzi króla Salomona, jak na najpodlejszego ze zdrajców, niecnego Judasza. Walką jest życie człowieka, głosi nam każda karta Pisma Bożego, walką jest życie człowieka, mówi i opowiada nam niemniej głośno każda karta własnego naszego życia.

Doświadczenie własne przeświadcza nas, że od najmłodszego wieku aż do najpoważniejszej starości wszyscy muszą walczyć z nieprzyjacielem, który nie zna miłosierdzia, nie daje się niczem ubłagać, nikomu nie przebacza. Jakżeby kto od napadów jego miał być wolnym, kiedy zuchwalec ten samego Chrystusa śmiał kusić! Nic nas tedy od walki wymówić nie może. — Ale jak walkę tę toczyć, jak zwyciężać? Mamy tego obraz i przykład w Chrystusie Panu; chciał On być kuszonym dla tego, żeby nas nauczyć, w jaki sposób mamy walczyć, aby walka nasza bezowocną nie była, lecz zapewniła nam pewne, wielkie wieczne tryumfy.

A najprzód jak i kiedy gotować się mamy do walki? Kiedyż Zbawiciel na puszczę od Ducha św. był zaprowadzony? Oto w dzień chrztu, w dzień, w którym niebo otwarło się, dając widzieć zgromadzonym nad Jordanem tłumom odblask chwały Bożej, w którym Ojciec niebieski uroczyście głosił: „Ten jest Syn mój ukochany“, a Jan św. nazwał Jezusa Barankiem, który miał być ofiarą za grzechy całego świata. Po objawieniu Bóstwa Jezusowego i godności pośrednika między Bogiem a ludźmi, nadchodzi chwila doświadczenia. Po chwili uroczystej poświęcenia, nadchodzi niemniej ważna chwila kuszenia. Podobnież i my po obmyciu się z grzechów przez wody pokuty, po poświęceniu się Bogu jakimbądź sposobem, n. p. przez chęć ściślejszego zachowywania przykazań Jego, powinniśmy się zaraz gotować na zasadzki chytrego i starego węża; sam Bóg w Piśmie św. ostrzega nas w tym względzie: „Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokuse“.

My będąc zrodzeni na łonie Kościoła św., mieliśmy to szczęście, że od pierwszych już dni niemowlęctwa naszego Bogu na służbę byliśmy poświęceni. Przy chrzcie obiecali za nas rodzice chrzestni, że życie nasze Bogu poświęcimy; położony był na czole naszem krzyż na znak, że po śmierci mamy prawo do szczęśliwej wieczności. Postąpiliśmy wtedy ku Bogu, zbliżyliśmy się, złączyliśmy się z Bogiem naszym, lecz nie zapominajmy, że mamy obowiązek coraz bardziej i ściślej z Bogiem się łączyć przez postępowanie w doskonałości chrześcijańskiej. Obowiązek ten cięży na każdym chrześcijaninie z tą tylko różnicą, że ta doskonałość różną jest w różnych stanach, a zatem każdy powinien nabywać doskonałości: „Bądźcie doskonali jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. Więc powinniśmy raz po raz ponawiać poświęcenie nasze, utwierdzać się od najmłodszego wieku, aż do samej śmierci, w służbie Bożej; a zatem i walczyć, walczyć mężnie przez całe życie powinniśmy. Jak Zbawiciel po chrzcie swoim na puszczę się udał, aby tam przez czterdziestodniowy post przygotować się do walki z duchem ciemności tak my zaraz po oddaniu się Bogu na służbę, po zrzuceniu z siebie przez pokutę ciężaru grzechu, gotować się winniśmy do tej walki; i zawsze i ilekroć bliżej chcemy przystąpić do Boga, wiedzmy, że bez walki się nie obejdzie. Całe życie, w każdej chwili życia bądźmy gotowi; a pamiętajmy, że pozorny pokój niebezpieczniejszy jest czasem od jawnej wojny. Fortel to wojenny wroga naszego; zostawia on czasem dusze w kłamliwym pokoju, żeby potem na nieostrożną z nienacka napaść i na głowę pobić. „Czuwajmyż a módlmy się, abyśmy nie weszli w pokusę“, bądźmy czujni i gotowi, by snadź nieprzyjaciel nie napadł na nas w nocy, w czasie snu naszego, a zastawszy otwarte bramy serca, nie sprawił w niem spustoszenia i ruiny wielkiej.

Przygotować się nam do walki trzeba; — lecz na czemże się to przygotowanie ma zasadzać? Dziś przykładem swoim uczy nas tego Zbawiciel, idąc na pustynię, modląc się tam i poszcząc dni czterdzieści.

Dziś ludzie nie chętnie poszczą; wielu na post się skarży, wielu łamie bez skrupułu przepisy postne. A jednak, jakże zbawienną jest rzeczą umartwianie ciała przez post!

Gorzkie to lekarstwo, ale skuteczne; nie bądźmyż, jak małe dzieci, co się krzywią, płaczą i narzekają, kiedy im doktor gorzkie krople zapisze, a nie rozumieją, że właśnie ta gorycz zdrowie im przynosi. Chcemy zdrowia, nie odtrącajmyż lekarstwa; chcemy by się ciało nie buntowało, zgnębmy je trochę; — a kiedy trochę wychudnie, co mu i na zdrowie pójdzie — zapomni o buntach i będzie rozumowi posłuszniejsze. Niniwitowie postem złączonym ze skruchą zbawieni zostali; Dawid sam o sobie mówi, że chleb jadł w popiele i we łzach, i łoże swoje łzami polewał. Nie spuszcza się na to, że jest umiłowanym synem, przyjacielem Bożym, tylu łaskami od młodości został udarowany, że nareszcie Pan Bóg popełniony grzech mu przebaczył, ale płacze, chleb we łzach i popiele jada, dla żalu serdecznego zapomina pożywać chleba swego. Daniel postem wyprosił sobie proroctwo o czasie Mesjasza. Nam jedno tylko potrzebne: nawrócić się! Panie, teraz wołam do Ciebie, w tym czasie postu i umartwienia, wybaw mię od grzechu, nawróć mię do Siebie, niepomnij na występki i nieprawości moje wielkie — bo większe od nich miłosierdzie Twoje.

Drugie przygotowanie do walki z duchem ciemności: samotność. Jest dwojaka samotność. Pierwsza zależy na oddaleniu się od towarzystwa ludzkiego, szukaniu miejsc pustych i samotnych, gdzie duszy nic odrywa od łączenia i złączenia się z Bogiem, zależy na ofierze wszystkich wczasów i wygód.

Takiej samotności szukali święci pustelnicy, i na miejscach odludnych służąc Bogu w ciężkiej pokucie przez długie lata uświęcali i zbawiali duszę swoją. Takiej samotności ludzie pracy szukać nie mogą. Ale jest inna samotność, samotność, która na tem polega, aby czasem przynajmniej skupić się, pomyśleć nad sobą, nad celem swego życia, nad drogami, któremi do tego celu dojść możemy i nad drogami, któremi w rzeczywistości chodzimy. W takiem rozumieniu każdy z nas jak najczęściej powinien wchodzić w siebie, liczyć się z sumieniem swojem, a poznawszy grzeszność i nedzę swoją w modlitwie i skrusze powinien szukać miłosierdzia Bożego.

Starajmy się w tym świętym czasie postu przedewszystkiem takim zbawiennym oddawać się rozważaniom, aby zbliżyć się tym sposobem do Boga i znaleźć Jego łaskę i zmiłowanie.

Apostolstwo ludzi świeckich

Walka nieprzyjaciół wiary z Kościołem katolickim stała się w naszych czasach szczególnie zaciętą i zaognioną. Bezbożne stowarzyszenia, antykatolickie rządy, parlamenty, kongresy i wiece partyjne, fałszywa nauka, filozofja, brudna literatura, liberalne i socjalistyczne gazety — wszystko to razem oddycha nienawiścią i godzi w jeden cel: Kościół katolicki.

A Kościół, choć prześladowany i krępowany, choć zamiast pomocy spotyka się z przeszkodami ze strony państw i rządów, Kościół walczy i zapowiada całemu światu zwycięstwo swoje.

Końcowe jednak zwycięstwo Kościoła, jego ostateczny tryumf nie powinny nas mimo to zupełnie uspakajać i pogrążać w bezczynności. Każdy z nas jest cząstką Kościoła, cząstką wielkiej całości. Kościół — to my katolicy, wyznaw-

cy nauki Chrystusowej, zjednoczeni pod najwyższem zwierzchnictwem Namiestnika Jego na ziemi, czerpiący z tych samych krynic sakramentalnych życie, moc i siłę łaski nadprzyrodzonej. Prześladowanie Kościoła uważać z nas każdy musi za osobisty atak i prześladowanie; każdy z nas też poczuwać się powinien do obowiązku obrony wiary św. i dobrych obyczajów. Tej pracy nie mogą świeccy katolicy pozostawić biskupom tylko i kapłanom. Wszak nie tylko na biskupów i kapłanów, ale i na wszystkich wiernych zstąpił Duch św., by i oni dawać mogli świadectwo Chrystusowi Panu i w ten sposób pomagali Kościołowi nauczającemu w spełnianiu wielkiego zadania: zbawienia i uświęcenia dusz.

W naszych czasach powinni świeccy katolicy poczuwać się do szczególniejszego obowiązku obrony wiary św. i praw Kościoła, i do szerzenia Królestwa Bożego w społeczeństwie, muszą oni iść razem z duchowieństwem do wspólnej pracy i walki. Czyż patrzeć będziemy obojętnie, jak wrogie Kościołowi i religji pisma, gazety, broszury, sieją spustoszenie, trują dusze i serca, psują młodzież, rozlewają się po miastach i przedmieściach, wciskają się na wieś, obrzucają błotem i plwają na wszystko, co nam drogie i święte — brudzą i odciągaja od Kościoła i od Chrystusa Pana tyle dusz? W radach miejskich, sejmach, parlamentach porusza się często sprawy Kościoła i religji. Któż ich tam bronić będzie, jeśli nie ludzie ś ieccy, radni i posłowie nasi?

W czasie największego niebezpieczeństwa i zagrożonej ojczyzny każdy obywatel jest żołnierzem. Dziś wobec zaciekłej walki i złości wrogów Kościoła każdy katolik powinien być apostołem. I oto! Apostolstwo ludzi świeckich niech będzie przedmiotem i treścią modlitwy naszej. Prośmy Najśw. Serce P. Jezusa, by takim duchem apostolskim natchnął katolickich ojców i matki w rodzinach, katolickich majstrów i pracodawców w warsztatach i fabrykach, katolickich posłów w sejmach i parlamentach, katolickich pisarzy i dziennikarzy w społeczeństwie, katolickich apostołów na każdem polu pracy społecznej.

Przepisy postne

Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostols'iej rozporządzamy, aby, co do postu i abstynencji, aż do przyszłego rozporządzenia obowiązywały następujące przepisy:

I. Nakazane dni postne z ścisłą abstynencją (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień do sytości się najeść, a pożywanie potraw mięsnych zupełnie jest zakazane, są następujące:

1. Środa Popielcowa;
2. Piątki Wielkiego Postu i Piątki suchedniowe;
3. Wielka Sobota aż do południa włącznie.

II. W następujące dni postne wolno pożywać mięsa, lecz tylko raz do sytości się najeść:

1. w wszystkie inne dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel;
2. w środy i w soboty suchedniowe;
3. W wigilję Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny i Wszystkich Świętych.

W te dni postne wolno pożywać potraw mięsnych także przy mniejszym posiłku zwykle pożywanym oprócz obiadu.

III. Dnie tylko abstynencyjne, a więc dni bezmięsne bez postu są: wszystkie inne piątki całego roku.

IV. Abstynencja obowiązuje od skończonego 7-mego roku życia aż do śmierci, a post od skończonego 21-go aż do 60-go roku życia włącznie.

V. Od abstynencji są uwolnieni we wszystkie dni całego roku z wyjątkiem Wielkiego Piątku:

1. podróżni;
2. restauratorzy oraz ich rodziny i goście;
3. osoby, które mieszkają i stołują się u niekatolików;
4. wojskowi oraz rodziny, u których wojskowi mieszkają i się stołują;
5. osoby bardzo ciężko pracujące (chodzi tu zwłaszcza o robotników pracujących w kopalniach, przy piecach hutniczych i t. p.);
6. osoby pracujące poza domem, które są zniewolone zabierać z sobą na miejmiejsce pracy żywność na cały dzień.

Tych wszystkich więc przykazanie abstynencyjne obowiązuje tylko w Wielki Piątek.

VI. W dni postne i abstynencyjne (w piątki) według zwyczaju diecezjalnego wolno pożywać potraw z mleka i jaj przyrządzonych (nabiału), tłuszczu stopionego (smalcu), skwarek, masła sztucznego i, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, także rosołu (bulionu).

VII. Wierni powinni się starać, aby zasłużyć na tę pobłażliwość Kościoła przez hojniejszą jałmużnę i podwojoną gorliwość w modlitwie. Usilnie poleca się, aby według możności złożyli osobną jałmużnę postną

Misje franciszkańskie

Ku wschodowi słońca.

Podróżne opisy misyjne O. Kapistrana Kwiotka O. F. M.

Podróż w Polsce.

2) (Ciąg dalszy).

Teraz trzeba było zaopatrzeć się w nowe bilety, lecz przedewszystkiem w żywność, albowiem któż mógł wiedzieć, czyby nie musiało się umrzeć z głodu w raju sowieckim, gdyby się wyjechało z próżną torbą na chleb. Cóż pomagają pieniądze w kraj nędzy, w którym brakuje chleba? Tak widzieli warszawscy piekarze, rzeźnicy i handlarze towarów kolonjalnych, jak dwóch zakonników z kapicami napełniało sowicie żywnością swe torby na chleb. W tej bieganinie miałem jeszcze to niepowodzenie, że nie nadszedł mój kufer, co należy napewno przypisać tragarzowi w Zdunach.

W następny dzień rano udaliśmy się wcześnie do pociągu. Ja miałem tylko mały kuferek ręczny, jakoby chodziło tylko o podróż jednodniową. W pociągu zajęliśmy natychmiast miejsca przy oknie, aby podczas jednostajności turkotu wagonu mieć przynajmniej małą odmianę przez oglądanie krajobrazów. O godzinie 7,20 ruszył z miejsca nasz międzynarodowy transsybirski pociąg pośpieszny. Nastąpił jeszcze ostatni uścisk dłoni, odbyło się ostatnie pożegnanie i parskająca lokomotywa uniosła nas z sobą.

Cudowne obrazy przedstawiały się naszym oczom, gdyśmy jechali wokoło Warszawy w wielkim łuku z południa na północny wschód. Jeszcze raz pokazało nam na pożegnanie miasto stołeczne państwa polskiego swoją całą wspaniałość i piękność w różnokolorowym i zmieniającym się wyglądzie ulic, w długich i uciekających szeregach domów z wznoszącymi się w górę kościołami i innymi wielkimi budynkami. Piękność ta i wspaniałość objawiała się dalej w malowniczych parkach ogrodach z ukrytemi willami i pałacami a wszystko było oblane złotym blaskiem świecącego słońca porannego. Na drugiej stronie olbrzymiego mostu na Wiśle pozdrawiało nas jeszcze historyczne przedmieście Praga. Wszystko zdawało się wołać do nas: „Bywajcie zdrowi!“ — Warszawa jest piękna! Jak wiele rzeczy podczas tej długiej podróży, tak też i Warszawę widziałem tylko krótki czas. Od wielu ludzi słyszałem, że dzisiejszej Warszawy nie można wcale porównać z Warszawą pod panowaniem rosyjskiem, kiedy nie mogła się poruszać ani też upiększać, a nawet tylko z trudnością mogła się utrzymać w czystości. Teraz zaś znalazłem na ulicach Warszawy ruchliwe życie, które ma na sobie wszelkie znaki nowomodnego życia wielkomiejskiego. Oko znawcy sztuki znajduje tam wiele pomników, muzeów i hal wystawowych. Liczne piękne kościoły dają miastu calkiem katolickie piętno; wspaniałe i sielankowe parki, np. „Park Saski“ i „Łazienki“ zapraszają do orzeźwiającej przechadzki. Gdy się widzi naród ten z jego wesołym charakterem, to trzeba się dziwić, w jaki sposób mógł być tak długo pod obcem panowaniem.

Warszawa leżała coraz to dalej za nami. Ciągle spoglądaliśmy jeszcze na nią, aż nareszcie nie można było jej wcale widzieć. Pociąg pośpieszny jechał z szybkością wiatru, jakoby jeszcze dzisiaj musiał nas zawieść na koniec świata. Tak było istotnie, albowiem miał rzeczywiście nas zawieźć jeszcze dzisiaj na koniec świata chrześcijańskiego aż do bram świata antychrześcijańskiego i bezbożnego! Właśnie to robiło nam pożegnanie Warszawy tak bardzo ciężkiem.

Pociąg nasz zmienił swój kierunek północny i jechał dalej prosto ku wschodowi na linji kolejowej Białystok—Wołkowysk—Słonim—Baranowicze. Z powodu wielkiego skwaru letniego było w wagonie nieznośnie gorąco, zwłaszcza, że z powodu przykrego kurzu nie mogliśmy otworzyć okien. Około godziny 1 po południu byliśmy w Baranowiczach. Jest to ostatni punkt linji kolejowej, krzyżującej się z linją kolejową, która idzie z północy na południe w wschodniej Polsce. Od tego miejsca aż do granicy rosyjskiej jest linja kolejowa znowu dwutorowa i lepsza. Ten ostatni skrawek ziemi polskiej ma przeważnie wygląd obszernej płaszczyzny. Nieskończone łąki z mniejszemi i większemi grupami krzaków i drzew przedstawiały się naszym oczom. Na niektórych miejscach były tylko ożywione przez trzody pasącego się bydła.

Około godziny 2½ przyjechaliśmy do Stołpc. Jest to ostatnia stacja polska. Pociąg stał tutaj dosyć długo. Silne straże wojskowe chodziły tu i tam. Peron i dworzec kolejowy były nadzwyczaj ożywione. Niemal każdy musiał zwrócić swoją uwagę na to, że ofiarowano tam wiele rzeczy na sprzedaż, szczególnie środki spożywcze. Kto sobie tutaj jeszcze coś zakupił, napewno cieszył się z tego później.

Po krótkim czasie pociąg ruszył znowu z miejsca i przyjechaliśmy wkrótce na granicę polsko-rosyjską. Tak dojechaliśmy do punktu końcowego obszaru europejsko-chrześcijańskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Posłuszeństwo

Święta Zyta miała dobrych, lecz biednych rodziców, którzy mieszkali na wsi. Matka wcześnie przyzwyczajała dziecko do posłuszeństwa. Jeśli dziewczynka była pilna i grzeczna, wtenczas matka mówiła do niej:

— To się podoba Ojcu w niebiesiech!

Jeśli popełniła błąd jakiś, wtedy usłyszała:

— Dziecko, to się nie podoba Ojcu niebieskiemu.

Kiedy Zyta podrosła i zaczęła rozumieć nauki matki lepiej, wtenczas często modliła się:

— Panie Boże, pozwól, abym zawsze czyniła tylko to, co Ci jest miłem.

Kiedy matka czegoś żądała, wystarczało, gdy powiedziała:

— Zyto, to jest Bogu miłem — a dziecko usłuchało natychmiast. Zyta sama siebie pytała przy każdej czynności:

— Czy się to podoba Bogu? Czy to jest przyjemne Bogu? Jeśli to było miłem Bogu, natenczas czyniła to, choćby trud jej wielki sprawiało. Jeżeli jej sumienie mówiło, że to się Bogu nie może podobać, wtenczas porzucała tę czynność, choćby była ją bawiła.

Wiecie, dziatki, jaka cnota jest najrzadszą między dziećmi? Posłuszeństwo. A wiecie, który grzech sprowadza ogień czyścowy? Nieposłuszeństwo.

Czas

Nawet zdrowie można odzyskać niekiedy, lecz straconego czasu odzyskać w żaden sposób nie możemy. Ucieka nam minuta po minucie i nie powraca nigdy. Już jej nie schwycimy. Najczęściej nam się zdaje, że mamy przed sobą bardzo wiele czasu i nie spostrzegamy, gdy mijają lata, skończy się nasze szczęśliwe dzieciństwo, upłynie młodość, zestarzejemy się i dopiero ze zdziwieniem pytamy: ach gdzież się ten czas podział? Gdzie nasze młode lata?

Już ich niema i nie wrócą?

Wtedy człowiek, który zmarnował młode lata, żałuje ich daremnie.

Abyśmy nie potrzebowali żałować straconego czasu, używajmy go dobrze na naukę, pracę, przysługę bliźniemu, przyjemność lub zabawę, która po pracy należy się każdemu człowiekowi.